

FUNDAMENTALIZM: SKOSTNIAŁA PRAWDA

Wyzwania i niebezpieczeństwa

Trudno jest podać przystępną definicję fundamentalizmu pojmowanego tutaj jako jedna z kategorii związanych z ogólną refleksją nad sektami. Bez wątpienia, bardziej niż o określoną sektę chodzi tu o całą galaktykę ruchów intelektualnych i religijnych, nacechowanych historycznie pewnymi ideami kluczowymi, takimi jak np.: bezbłądność tekstów świętych, wiara w Boże „podyktowanie” tychże tekstów, otwarta wrogość wobec krytycznej interpretacji Pisma św., zdecydowany sprzeciw wobec „nowoczesności” jako całkowitej degradacji wiary religijnej, odrzucenie tych, co myślą inaczej, pogoń za nadzwyczajnymi doświadczeniami religijnymi i cudami, oczekiwanie na rychły koniec świata w formie millenaryzmu itp. Te i tym podobne nastawienia spotkać można wszędzie.

Już ten zaczątkowy profil pozwala zrozumieć, dlaczego kategoria „mentalności fundamentalistycznej” może być analogicznie (z niezbędnymi dostosowaniami) odniesiona także do innych tradycji religijnych. W rzeczy samej mówi się bowiem powszechnie o fundamentalizmie hebrajskim, islamskim, hinduistycznym, itd., wskazując tym samym na nurty, dawne lub obecne, zmierzające do dosłownego i niezmiennego zachowania zwyczajów, przepisów, obrzędów, wizji społeczeństwa. A przy tym wszystkim widoczne są pewne podkreślenia czy akcenty wskazujące wyraźnie na fanatyzm, nietolerancję, odrzucenie pluralizmu, itd.¹

Będziemy tutaj mówić o fundamentalizmie i jego formach, mając na uwadze tradycję chrześcijańską i pomijając podobną fenomenologię obecną w innych tradycjach religijnych. Musimy też stwierdzić w tym miejscu, że sama terminologia „fundamentalistyczna” nie jest obecnie dobrze widziana, nawet wśród klasyków tego ruchu religijnego. Ci ostatni wolą raczej mówić o „ewangelizmie konserwatywnym”.

W rzeczy samej chodzi tu jednak o parasol, pod którym kryje się wiele rzeczy, a także liczni katolicy. Jak wiadomo, w Ameryce tysiące katolików przechodzi do nowych „kościółów elektronicz-

¹ Por. dobry zbiór L. Caplana (wyd.), *Studies in Religious Fundamentalism*, London 1987; a także dodatek do pisma *Jesus* z maja 1990 r., pt. *Le molte facce dell'integralismo*.

nych”, będących faktycznie „unowocześnionym” przejawem fundamentalizmu przyczyniając się tym samym do ich rozkwitu, także ekonomicznego. Ale różnorodne formy „fundamentalizmu”, zbliżonego nierzadko do integryzmu, można spotkać także w Europie: przykładem może być Francuska Federacja Ewangeliczna oraz cała galaktyka katolików ultrakonserwatywnych (nie tylko abp Lefebvre...) ².

I jeszcze jedna uwaga wstępna, mająca ukazać, jak bardzo dyskusyjne mogą być te sprawy. Specjalista od fundamentalizmu klasycznego, J. Barr, któremu zawdzięczamy najbardziej solidną pracę na ten temat ³, zaczyna opis „religijnych podstaw fundamentalizmu” takim niepokojącym stwierdzeniem: „Wbrew powszechnemu mniemaniu, samo jądro fundamentalizmu nie tkwi w Biblii lecz w szczególnym rodzaju religijności. Sami fundamentaliści jednak zakładają, że mają ten rodzaj religijności dlatego właśnie, iż jest on niecdzowną konsekwencją przyjęcia autorytetu biblijnego. Ale tu się nie zgadzamy i twierdzimy, że prawdą jest coś zgoła przeciwnego: szczególny rodzaj doświadczenia religijnego, o którym dawniej sądzono, że wywodzi on się z Biblii, stał się czymś dominującym... Innymi słowy, fundamentalizm opiera się na osobliwej formie religii i posługuje się formą, bardziej niż faktem, autorytetu biblijnego, czyniąc z niej tarczę dla swej tradycji” ⁴.

Interpretację taką zdaje się w pełni potwierdzać najnowszy rozwój tych „ruchów” w grupach nacisku, a nawet w faktycznej machinie przemocy religijnej lub cywilnej. Również ta zmiana zasługuje na podkreślenie, albowiem odzwierciedla ona bardziej zaskakujące oblicze nauki nie mającej początkowo nic wspólnego z przemocą. Przeciwnie, w historycznej ciągłości z początkami występowało zawsze nastawienie pełne obaw wobec zmian społeczno-kulturalnych oraz pluralizmu opcji religijnych, połączone z wyraźną potrzebą propozycji jasnych i autorytatywnych, pozwalających stawić czoła sytuacji złożonej i bulwersującej.

ZARYS DZIEJÓW NAJNOWSZEGO ROZWOJU

Ze względu na to, że w fundamentalizmie nie chodzi o zwartą, zorganizowaną i określoną grupę (nie ma tu bowiem żadnej obowiązkowej formuły przynależnościowej), jego dziejów nie da się

² Przykłady podaje E. Pace, *Il regime della verità. Il fondamentalismo religioso contemporaneo*, Bologna 1990

³ *Fundamentalism*, London 1977 (1981²).

⁴ Tamże, s. 11 (cytujemy niezmienione wydanie z 1988 r.).

oddzielić od historycznych ruchów konserwatywnych, reakcyjnych, odrzucających wszelkie nowe dążenia. Pojęcie dosłownego natchnienia i bezbłędności Biblii jest dawnym dziedzictwem, które przynależy zwłaszcza do tradycji katolickiej wraz z typową dla niej praktyką interpretowania Pisma św. w sensie „dosłownym”, literalnym. Ale wiąże się też ono ściśle z pierwotną teologią protestancką, zarówno luterańską, jak reformowaną. Ojcowie pielgrzymujący, którzy przynależeli do grup emfatuzyjących taką interpretację — poczynając od tradycji anabaptystycznej, poprzez mennonitów, po angielskich baptystów, mormonów, Świadków Jehowy itd. — zanieśli ją do Ameryki, gdzie rozwijała się spokojnie przez pewien czas w środowiskach wiejskich, w jakich przebywali.

„Fundamentalizm” zaczął się pojawiać w połowie XIX w. najpierw w Europie, a następnie w USA, wraz z wkroczeniem egzegezy historyczno-krytycznej, kwestionującej liczne, podtrzymywane dotąd spokojnie twierdzenia, a także w parze z rozwojem uprzemysłowienia i mentalności pluralistycznej w tym właśnie okresie. Jest to przede wszystkim ruch „poprzeczny”, stanowiący reakcję na wielkie odstępstwo od wiary ojców i dążący do obrony za wszelką cenę tradycji religijnej i społecznej — przy równoczesnym wpływie nastawień apokaliptycznych i millenarystycznych⁵.

Tymczasem chociaż chodziło głównie o obronę „wierności Biblii” — w czym uczestniczyły także środowiska akademickie (jak np. seminarium prezbiteriańskie w Princeton) — sam ruch jest czymś zgoła innym od tendencji teologiczno-akademickiej. Sandeen wykazał, że do narodzin tego ruchu przyczyniły się także spęcyficzne grupy związane z ruchami przebudzenia, nacechowane mocno oczekiwaniem na rychły powrót Pana — jako owoc spęcyficznej lektury tekstów apokaliptycznych (jak np. Daniela i Apokalipsy). Cel ich był dwojaki: bardziej wspaniałomyślne zaangażowanie się w przygotowanie Kościoła i ludzkości na przyjęcie Pana oraz na odnowę Jego królestwa; z drugiej zaś strony, poprzez odrzucenie jako „nie-wiernej” (= bez wiary) nowej egzegezy, zareagowanie na optymizm społeczeństwa i na oparcie, jakie liberalny nurt chrześcijański dawał rozwojowi społeczno-kulturalnemu, traktując go jako prawdziwą przesłankę przyszłego królestwa.

Organem ruchu były od końca 1878 r. roczniki *Niagara Bible*

⁵ Ukazuje to dobrze E. R. Sandeen, *The Roots of Fundamentalism. British and American Millenarism 1800—1930*, Chicago 1970.

Conference, do których doszły od r. 1880 *Northfield Conference*, zainicjowane przez Dw. L. Moody, który zorganizował także *Bible Institutes* — ośrodki badań i studiów dla młodzieży na temat natchnienia i bezbłędności Biblii, w opozycji do uniwersytetów liberalnych. W 1895 r. odbyła się konferencja biblijna w Niagara, w trakcie której przyjął się termin „fundamentalizm” i został ustalony pięciopunktowy program fundamentalizmu biblijnego: dosłowna bezbłędność Pisma św., boskość Jezusa Chrystusa, Jego dziewicze narodzenie z Maryi, substytucyjna teoria Odkupienia, cielesne zmartwychwstanie Chrystusa wraz z Jego powrotem przy końcu czasów. Pojawiła się także literatura egzegetyczna i teologiczna, nastawiona często duszpastersko i praktycznie, dążąca do przewyciężenia sekularyzmu i liberalizmu amerykańskiego, a pochodząca z kręgów nastawionych konserwatywnie. Szczególne znaczenie miała inicjatywa, podjęta w latach 1910—1915 przez Lymana i Moltona Stewarta, wydania przy współpracy teologów oraz egzegetów amerykańskich i europejskich serii tomów (12) pt. *The Fundamentals: a testimony to the Truth*. W r. 1919 z inspiracji W.B. Rileya doszło do powstania *World's Christian Fundamentals Associations*. Nie zapominano przy tym, że również w środowisku katolickim odnoszono się wówczas nieufnie do nowej egzegezy i nowych prądów myślowych: dzieje „modernizmu” w początkach naszego stulecia przypominają analogiczny fanatyzm oraz podejrzenia.

Jednak dopiero w latach dwudziestych nastąpił rozwój „fundamentalizmu” wśród różnych denominacji protestanckich; a uzyskał on rozgłos i poparcie społeczne z tego zwłaszcza względu, że zaangażował się mocno przeciwko publicznemu nauczaniu ewolucjonistycznej doktryny Darwina w szkołach amerykańskich. W teorii tej dopatrywano się bowiem typowej zdrady prawdy biblijnej, zwłaszcza gdy chodzi o fakt stworzenia człowieka przez Boga. Stąd też domagano się wyraźnych ustaw państwowych, zabraniających wykładania takiej teorii w szkołach. Głośny wypadek miał miejsce w r. 1925 w związku z „procesem małpy” (Monkey Trial) prowadzonym w Dayton (Tennessee) przeciwko profesorowi biologii J.T. Scopesowi. Otworło się tym samym przed fundamentalizmem nowe pole działania: przeciwstawienie się teoriom ewolucjonistycznym, a w konsekwencji wszelkiemu systemowi naukowemu, który nie zgadzałby się z „literą” tekstu biblijnego. Owocem tych kontrowersji było jednak zdyskredytowanie w oczach opinii publicznej samego nurtu fundamentalistycznego: jego gwiazda zgasła na kilka dziesięcioleci. W r. 1948 część nurtu fundamentalistycznego wypowiedziała zimną wojnę komunizmowi, a wkrótce potem utworzono anty-Radę ekumeniczną Ko-

ściołów z tego względu, że Światowa Rada Kościołów nie podzielała w pełni głoszonego przez nurt antykomunizmu.

W ostatnich 20 latach fundamentalizm nabrał nowego wigtu nie tylko w Stanach Zjednoczonych⁶, ale i w Europie, w Ameryce Łacińskiej dzięki napływowi sekt północno-amerykańskich, a także w Afryce południowej — u boku fanatyków *apartheidu*. Prawdziwe bombardowanie poprzez środki masowego przekazu — znani są mówcy i kaznodzieje telewizyjni, a także elektroniczne Kościoły amerykańskie — połączone ze strachem apokaliptycznym (jak u Świadków Jehowy) oraz z akcentem kładzionym na „bezpośrednie i cudowne” doświadczenie obecności Boga (sekty południowo-amerykańskie) — wszystko to dolewa oliwy do ognia tych tendencji w różnych częściach świata.

Rozgłos społeczny, połączony z faktem, że są to obecnie często grupy nacisku politycznego, przyczynił się do mówienia o „neo-fundamentalizmie”, w którym splatają się ze sobą dawne zasady, interesy ekonomiczne oraz fanatyzmy społeczno-kulturalne (jak rasizm, antykomunizm, etnocentryzm, militarizm). I dlatego wielu obserwatorów odnosi wrażenie, jakoby motywby religijne ustąpiły tu miejsca innym przesłankom, a zwłaszcza stworzeniu nowej prawicy integrystycznej i konserwatywnej⁷. Religia byłaby w tym przypadku jedynie zewnętrzną osłoną dla innych zgoła celów, a zwłaszcza zależności ekonomicznej, społecznej i politycznej klas słabszych. Przechodzi się tym samym od fundamentalizmu doktrynalnego do fundamentalizmu etycznego: „dosłowne” tłumaczenie Pisma św. staje się czystą „fikcją” narzuconą Biblii przez tradycję ludzką⁸.

Różnorodne badania lokalne wykazują, że około 20 — 25% ludności amerykańskiej odnalazłoby się w szerokiej skali ruchów fundamentalistycznych. Podważa się jednak takie obliczenia i je poprawia. Jeżeli bowiem bierze się pod uwagę odbiorców programów telewizyjnych, w których występują kaznodzieje telewizyjni itp., liczba ta sięga od 20 milionów do 100 milionów słuchaczy tygodniowo. Największą popularnością cieszą się cztery programy: *Moral Majority*, *Christian Voice*, *Religious Roundtable* i *National Christian Action Coalition*. Ich początki sięgają r. 1979: w wyborach prezydenckich 1980 r. wszystkie opowiedziały się za kandydaturą R. Reagana. Inną, nową cechą charak-

⁶ Do tego stopnia, że zajęła się nim Konferencja Episkopatu Katolickiego, podając konkretne wytyczne pastoralne: *Pastoral Statement for Catholic on Biblical Fundamentalism*, Origins 17-21 (1987) 376 nn.

⁷ Dokumentację podaje Concilium 1 (1981).

⁸ Wyrażenie J. Barra, dz. cyt., s. XIX.

terystyczną jest obecność charyzmatycznych przywódców, z którymi zwolennicy się identyfikują, a którzy są nosicielami „wyznań” religijnych, społecznych i kulturalnych. I chociaż nie rzadkie są skandale (mażeńskie, ekonomiczne itp.) tych właśnie przywódców, ich prestiż jest ogromny.

Oto inny przykład: w Afryce południowej (Namibia, Zimbabwe, Mozambik, Angola, Afryka Południowa), zgodnie z najnowszą dokumentacją, liczne Kościoły i grupy religijne o nastawieniu fundamentalistycznym cieszą się wielkim sukcesem; są oczywiście podtrzymywane finansowo przez fundamentalistyczne grupy z USA, które pokrywają systematycznie ich wydatki. Wy różnia je chyba najpierw przepiękny dostęp do środków przekazu, połączony z sugestią pewnej rezygnacji: pozostawienia Bogu realizacji niezbędnych przemian. Dochodzi tu też do głosu nastawienie rasistowskie i antykomunistyczne, świadczące o wewnętrznym niepokoju i o obawie przed jakąkolwiek zmianą, demonizujące ostatecznie wszystko⁹.

TYPOWA DOKTRYNA: WIERNOŚĆ SŁOWU BOŻEMU

Pozostawiając na uboczu kwestię, czy mamy tu do czynienia z teologią, musimy stwierdzić, iż głoszona doktryna zawiera w swym jądrze wiele ujęć typowych dla prawowiernej tradycji protestanckiej. Oczywiście, wchodzi tu w grę odrębności typowe dla różnych wyznań protestanckich; ponadto, ze względu na swój związek z ruchami przebudzenia, fundamentalizm nie akcentuje żadnej konfesyjności, ani nie zajmuje się ekumenizmem. Istotę jego *credo* można znaleźć w tzw. *Niagara Creed* z 1878 r., w którym występują podstawowe elementy specyficzne, nie pozabawione akcentów chiliastycznych, których nie podzielają jednak wszyscy członkowie ruchu.

Zasadniczymi punktami wiary „fundamentalistycznej” są: Trójca św., prawdziwe bóstwo Jezusa Chrystusa, Jego dziewicze narodziny z Maryi, pojednanie przez krew, Jego cielesne zmartwychwstanie oraz cielesny powrót na ziemię, aby sądzić i odnowić królestwo Boga. Cechą charakterystyczną jest także akcent kładziony na stan grzechu w ludzkości, spowodowany upadkiem (traktowanym jako wydarzenie historyczne) Adama, i oczekiwanie ogólnej doskonałości, względnie „uchrześcijanienia” świata. Pośród świata zdążającego nieuchronnie na sąd zbawią się je-

⁹ Por. P. Gifford, *The Religious Right in Southern Africa*, Harare 1988; F. Timmermans, *La destra religiosa in Africa australe*, *Regno-documenti* 11 (1990) 341—346.

dynie ci, którzy polecają się ufnością, osobistą wiarą, zbawczej mocy ofiarniczej śmierci Jezusa.

Cechą klasyczną fundamentalizmu, od której zależą wszystkie wymienione prawdy, jest przekonanie o dosłownym natchnieniu i bezwzględnej bezbłędności Pisma św. Pierwszy artykuł *Niagara Creed* stwierdza wyraźnie: „Wierzmy, że całe Pismo św. zostało dane z natchnienia Bożego: rozumiemy przez to całość księgi nazywanej Biblią. Nie rozumiemy tego twierdzenia w tym sensie, jak to się często naiwnie stwierdza, że są to natchnione dzieła geniuszu ludzkiego, ale w tym sensie, że Duch Święty podał prawdziwe słowa świętego tekstu człowiekowi świętemu z przeszłości. Jego zaś boskie natchnienie nie dokonało się na różnych stopniach, ale rozciąga się na równi i w pełni na wszystkie części tych pism, historycznych, poetyckich, doktrynalnych i prorockich, a także na najmniejsze słowa, składniki słów, o ile dane słowo znajduje się w oryginalnych rękopisach”.

Widać stąd wyraźnie, iż pisarze stają się tu zwykłymi piórami Ducha Świętego. Nie kwestionuje się oczywiście dzieła autora, ale podkreśla, iż owoc jego pracy pisarskiej jest rezultatem bezpośredniego wpływu Bożego, któremu zawdzięczamy całkowitą bezbłędność tekstu. Brak błędu dotyczącego nie tylko pojęć teologicznych w twierdzeniach biblijnych rozciąga się zatem także na fakty, wydarzenia, liczby, chronologię, miejsca geograficzne, nie wyłączając imienia autora danych tekstów.

Rozumuje się następująco: gdyby Biblia miała cokolwiek wspólnego z błędem, to jak można by jej zaufać jako prawdziwemu słowu Boga? Gdyby się myliła, to jak można by twierdzić, że nie wprowadza ona w błąd także wówczas, gdy mówi o posłannictwie Jezusa dla naszego zbawienia i o Jego śmierci dla naszego pojednania? Fundamentalizm nie dyskutuje faktu, iż centralnym stwierdzeniem Biblii jest zbawcze działanie w Jezusie Chrystusie: on to po prostu stwierdza. Zaraz jednak dodaje, że jasność tego centralnego stwierdzenia jest tak wielka dlatego, iż Biblia we wszystkich swych twierdzeniach i w każdej perspektywie tych stwierdzeń jest godna zaufania. To zaś pojęcie bezwzględnej i całkowitej bezbłędności (lepiej niż: nieomyślności) Biblii wyróżnia prawdziwych chrześcijan od tych, którzy są chrześcijanami tylko z nazwy.

Na jakiej podstawie się utrzymuje, że Biblia jest bez błędu, że jest natchniona, autorytatywna? Na podstawie samej Biblii, która o tym mówi, przy czym dla fundamentalistów dwa teksty są tu klasyczne:

„Wszelkie Pismo, od Boga natchnione (jest) i, pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia

w sprawiedliwości — aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3, 16-17).

„To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne proroctwo Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia. Nie woła bowiem ludzką zostało kiedyś przyniesione proroctwo, ale kierowani Duchem Świętym mówili (od Boga) święci ludzie” (1 P 1, 20-21).

Tymczasem poważna analiza egzegetyczna tych tekstów wykazuje sens zdecydowanie przeciwny temu, jaki nadają im fundamentaliści¹⁰. W tekstach tych zakazuje się bowiem wyraźnie interpretacji czysto osobistej oraz ignorowania tradycji podtrzymywanej w danym konkretnym przypadku przez wspólnotę chrześcijańską.

Widać stąd jasno nieuchronność zderzenia pozycji fundamentalistycznej z metodami egzegezy historyczno-krytycznej, z teorią źródeł i historią tekstów. Kontrast ten jest szczególnie widoczny w przypadku relacji o stworzeniu w zderzeniu opinii o Mojżeszowej redakcji Pięcioksięgu z analizą różnych „źródeł”, w przypisywaniu Izajasza 40-66 jakiemuś innemu autorowi i tzw. Deutero — i Trito — Izajaszowi (według fundamentalistów, mocą Bożego natchnienia Izajasz sam „przewidział” dokładnie wydarzenia o 200 lat późniejsze); w tym, że Księgi Daniela nie napisał jakiś prorok z czasów Nabuchodonozora, ale że powstała ona w czasach Epifanesa IV; w krytycznej analizie źródeł tradycji Ewangelii synoptycznych, łącznie z przynależnością czwartej Ewangelii do kręgów Jana Zebedeusza. W tych i podobnych kwestiach krytyka fundamentalistyczna nie tylko przeciwstawia się konkretnym wynikom, ale z samej zasady przeciwna jest pracy, która wychodzi z hipotezy i pytań krytycznych, niezależnie od tego, jakie będą jej rezultaty. Byłoby to bowiem prawdziwą zdradą wiary i ustępstwem na rzecz dążeń pluralistyczno-liberalnych.

„Przekazywanie” tekstu biblijnego, który przechodzi od swej formy „oryginalnej” poprzez wielokrotne przepisywanie aż po przekłady, nasuwa z kolei — z punktu widzenia braku błędów i manipulacji — pytanie o praktyczne stosowanie zasady bezbłędności tekstu. Niemniej fundamentaliści odwoływali się przez dłuższy czas do *Kings James Version*, a ostatnio starają się także uwzględnić inne przekłady, podając przy tym własne o nastawieniu typowo „fundamentalistycznym”. Skutek tych zabiegów jest jednak taki, że zwłaszcza te „uszlachetnione” przekłady stają się mniej wiarygodne ze względu na manipulacje, a pełną rację

¹⁰ Por. J. Barr, *Escaping from Fundamentalism*, London 1984, s. 1 nn.

ma Barr, gdy twierdzi, że w fundamentalizmie widoczna jest pewna tradycja religijna, która czyni sobie tarczę z Pisma św. I — jak już mówiliśmy — egzegeza „literalna” jest dla niego „sztucznym” zagarnięciem prawdy.

UWAGI — SPOSTRZEŻENIA

Zestawimy je wokół pewnych pojęć ogólnych:

Aspekty pozytywne

Chociaż ruch fundamentalistyczny jest we wszystkich swych objawach i reakcjach splotem wielu różnych spraw, dostrzec w nim można pewne aspekty pozytywne, godne uwagi. Szkoda tylko, że niektóre prawdy głoszone są tu w sposób zdesperowany, jednostronny i fanatyczny, co zdradza samo przez się kryjący się za tym nastawieniem mechanizm niepewności i obaw.

„Dosłowne” tłumaczenie Biblii pojawia się jako problem już w samym Piśmie św. Klasycznym tego przykładem jest postawa Machabeuszy: ich reakcja na synkretyzm prowadzi ich aż do przymusowego obrzezania wszystkich mieszkańców ziem okupowanych (por. 1 Mch 2, 46) i do oskarżania jako wiarołomnych, odstępców i grzeszników tych, którzy — nie godząc się na skrajny fanatyzm — nie uważali za stosowne pozwolić wyciąć się w pień ze względu na nietykalność odpoczynku sobotniego (por. 1 Mch 2, 29nn). Nie mówiąc już o tylu późniejszych „dosłownościach” i fundamentalizmach grup elitarnych, choćby za czasów Jezusa, a także w dziejach chrześcijaństwa, pociągających za sobą tak wiele znakomitych ofiar i tak poważne zakłócenia w praktyce religijnej! A przecież w tym samym mniej więcej czasie niektóre stwierdzenia na temat prawdy Biblii zostały jakby przypieczętowane encykliką Leona XIII *Providentissimus Deus*. Musimy jednak wraz z Soborem Watykańskim II stwierdzić, iż przekład, interpretacja, a także samo magisterium nie stoją ponad Słowem, ale mu służą i są przez nie weryfikowane (por. KO 10).

„Słuszne jest niewątpliwie wyraźne stwierdzenie globalnego natchnienia Biblii na podstawie znanej wypowiedzi 2 Tm 3, 16... Jest rzeczą ważną odkryć niezłomność Słowa Bożego w jego roli «lampy dla kroków» na historycznej drodze człowieka. Ważne jest podkreślenie, że całość Pisma stanowi normę naszej wiary i działania wbrew pokusie «kanonu w Kanonie», uproszczenia, selekcji, radykalnego «zmitologizowania»... Fundamentalizm słusznie przestrzega przez degeneracją współczesnej sekularyzacji,

przed kryzysami powodowanymi często porzuceniem wartości chrześcijańskich lub też zgubnymi błędami”¹¹.

Przestrzega on także przed „immanentną eschatologią”, która całą troskę o realizację oczekiwanego i zapowiedzianego królestwa składa na karb ludzkiego zaangażowania i postępu społecznego. Równocześnie domaga się szanowania tekstu jako czegoś, co nie pochodzi od człowieka, ale jest tym narzędziem uprzywilejowanym, za pomocą którego sam Bóg wzywa nieustannie człowieka do wiary i obwieszcza przyszłość dziejów ludzkich. I dlatego to studia egzegetyczne oraz pogłębienie teologiczne (tekstu) nie są celem samym w sobie i winny być realizowane z myślą o służeniu w bardziej dogłębnym słuchaniu i w dawaniu pełniejszej odpowiedzi na to, co Bóg chce powiedzieć o historię ludzką.

Dążenie do solidnej moralności, do wspaniałomyślności i poszanowania wartości tradycyjnych, które są narażone na zagładę, jest oznaką szacunku dla wiary przeżywanej w przeszłości, a także dla tych narzędzi, jakie zostały już wypracowane, aby tę wiarę podtrzymywać i dalej ją przekazywać. Również nastawienie na osobiste doświadczenie, na wewnętrzne oświecenie (natchnienie) Ducha Świętego może uchodzić za element bardzo pozytywny. Pozostaje tylko problem uzgodnienia tego „jakby normatywnego” doświadczenia osobistego z normatywnością Pisma, a rzeczą interesującą jest także tak częste mówienie o doświadczeniu „nowego sumienia”, o „nowych narodzinach” i nowej świadomości. Nierzadko chrześcijanie bywają jakby znużeni, zmęczeni swą wielką tradycją: istnieje jeszcze wiara i przynależność, brakuje im jednak prawdziwego nawrócenia.

Aspekty problematyczne

Nie będziemy tu przytaczać wielu krytyk kierowanych pod adresem fundamentalizmu; ograniczymy się jedynie do podania kilku uwag ogólnych, bądź też o charakterze bardziej egzystencjalnym i kulturowym.

Najpierw samo pojęcie natchnienia Biblii — rodzaj dyktanda zniewalającego i bezwzględne — prowadzi do pewnego zlodowacenia prawdy w materialnym dyktacie, nie uwzględniającego ułomności ludzkiego języka, jego wahań i braków. Również dyktat biblijny jest „przekładem” — owocem pewnej wrażliwości i wpływów środowiska kulturalnego, przemilczeń i poprawek. Zrównanie Biblii ze Słowem Bożym, względnie rygorystyczne utożsamienie obu jest oznaką myślenia magicznego, które nie potrafi dostrzec

11 C. Ravasi, *I gravi rischi del fondamentalismo*, *Jesus* 4 (1990) 79.

teologicznego odniesienia ich obu do siebie, przypisując prawdziwą władzę nadprzyrodzoną tekstowi biblijnemu, a więc i jego cytowaniu. W rzeczy samej liderzy pop.erają swój własny autorytet cytatai z Biblii, niwelując ich sens właściwy na rzecz wewnętrznego zhierarchizowania danej grupy.

Podtrzymywanie zasady, że w przypadku pojawienia się błędu w jakimś jednym punkcie nie mielibyśmy pewności co do zagadnień istotnych i centralnych, a tym samym i co do faktu zbawienia w Jezusie Chrystusie, głoszonego przez Biblię, prowadzi do określonego, ściśle związanego z powyższym przeświadczeniem nastawienia. A tymczasem fundamentem Słowa nie jest jego bezbłędność, lecz sam Jezus Chrystus w swej Osobie i historii, który wychodzi nam na przeciw w świadectwie biblijnym jako Słowo Boga Zbawcy. Jego zbawcze dzieło przekazuje i poświadcza Pismo nie w swej historycznie utrwalonej materialności, ale poprzez *testimonium Spiritus Sancti internum* — jak twierdzili także ojcowie reformacji. A owocem tego świadectwa Ducha Świętego jest również „tradycja” oraz stosowanie reguły *analogia fidei* jako procesu wieloetapowego przybliżenia się do żywotnej prawdy, poza materialną literą i apologetycznym historycyzmem, aby strzec, chronić, rozumieć, wyjaśniać i właściwie przeżywać „zbawczą” prawdę zawartą w tekstach. Sobór Watykański II wolał jak wiadomo, umieścić formułę „bez błędu” (*sine errore*) w kontekście bardziej pozytywnym, akcentując, iż „Księgi biblijne w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Bożej miała być przez Pismo św. utrwalona dla naszego zbawienia” (KO 11). Podkreślił także, iż w komentowaniu należy „szukać sensu, jaki hagiograf w określonych okolicznościach, w warunkach swego czasu i swej kultury zamierzał wyrazić i rzeczywiście wyraził za pomocą rodzajów literackich, których w owym czasie używano (KO 12).

Magiczne przyłgnięcie do litery (względnie do tekstów oryginalnych, z tym, że w rzeczy samej idzie tylko o słowa, które mogą być i są faktycznie różnie tłumaczone) uniemożliwia podanie jakichkolwiek możliwych do przyjęcia wyjaśnień w przypadku, gdy stosowany język i same stwierdzenia Biblii kontrastują bezwzględnie z bardzo jasnymi danymi nauki. Typowym przykładem może być tu geocentryzm. Ale podobnie rzecz się ma z czasokresami i chronologią. Tymczasem właściwa krytyka tekstu i wieloraka hermeneutyka przyczynają się zdecydowanie do lepszego, pogłębionego zrozumienia tekstu. Bałwochwalcze podejście do „słowa”, traktowane jako obrona Słowa, powinno zatem ustąpić miejsca dynamicznemu rozumieniu „słowa”, pozwalającemu na wierne przyłgnięcie do zbawczej mocy Słowa.

Brak eklezjologiczny, zachłyśnięcie się eschatologią

Eklezjologia fundamentalistyczna (o ile istnieje) jest niemal niewidoczna i — o ile istnieje — jest całkowicie wpisana w perspektywę eschatologiczną. Stąd przedstawiciele tego nurtu są zdecydowanie przeciwni jakiegokolwiek formie ekumenizmu w przekonaniu, że prowadzi on do indyferentyzmu religijnego lub, co gorsza, do „synkretyzmu doktrynalnego”. Dla nich sam tylko Bóg może być Twórcą jedności i oczyszczenia Kościoła, który jest z natury swej niewidzialny i eschatologiczny. Ale i eschatologia ma tu swoje nierówności. Oczekuje się Jezusa Chrystusa i nikogo poza Nim! Nie mówi się jednak o tym, że On wciąż przychodzi i że już przyszedł. Wynika stąd całkowite odrzucenie świata zorganizowanego bez Niego, połączone z chęcią traktowania go nie jako już osądzonego i zaszczepionego Jego ożywym Słowem lecz jako nacechowanego znakami zapowiadającymi jego kres. Tłumaczy się też ustępy eschatologiczne Nowego Testamentu jako zapowiedzi nieporządku oznaczającego koniec. Konsekwencją takiej postawy jest ponowne pojawienie się przed-Kantowskiej teologii naturalnej, która pragnie zsynchronizować „słowa biblijne” z faktami naturalnymi w nostalgicznej perspektywie niezmiennego myślenia i jedyne go sensu natury. Niebezpieczne są ponadto całkowite przemilczenia różnorodnych „pośrednictw”, jak np. chrztu, Eucharystii, władzy itp., nie mówiąc już o pojęciu dobra czy zła.

Kontekst społeczeństwa niepewnego

Znany specjalista J. Barr poczuł się zmuszony — co wyznaje wyraźnie we wstępie do drugiego wydania¹² — zmienić zdanie odnośnie do roli spostrzeżeń psychologicznych, pozwalających zrozumieć mechanizm powodujący przyłgnięcie do fundamentalizmu. Stwierdza, że o ile początkowo (a więc w pierwszym wydaniu: 1977) wydawało mu się, iż nie trzeba koniecznie mówić o aspektach psychologicznych jako mało ważnych, to potem uznał to za nieodzowne, także pod wpływem samych fundamentalistów, którzy przyznawali się do pewnego stresu psychologicznego, mówili o swej niepewności i o potrzebie zdecydowanego autorytetu.

W rzeczy samej pojawiły się już studia oparte na empirycznych sprawdzianach odnośnych podmiotów, analizie językowej i ocenie historycznej, w których wykazuje się wyraźnie ścisłą więź zachodzącą między autorytaryzmem, dogmatyzmem, szacunkiem dla siebie, potrzebą pewności, a więc cechami typowymi

¹² Dz. cyt., s. XI n.

dla ruchu fundamentalistycznego, oraz duchowymi stanami obawy, lęku, stresu, tajemnych zagrożeń itd.¹³

Przykładem może być preambuła Francuskiej Federacji Ewangelicznej (FEF): „Wobec nasilającego się... ateizmu walczącego..., modernizmu negującego i niszczącego wiarę biblijną, ...pomieszania doktrynalnego, ...dwuznacznego ekumenizmu, natrętnego i nawet wojowniczego, ...nowych sekt niebezpiecznych, ...braku wizji ewangelizacyjnej, ...FEF chce być wałem ochronnym zbudowanym na Biblii, przyjmującym następujące wyznanie wiary..”¹⁴ Występują tu jasno objawy reakcji: zagrożenia religijne, społeczne, kulturalne zmuszają poniekąd do organizowania się nowej „chrześcijańskości”, tworzonej z autentycznych i prawowiernych wierzących, którym nie brakuje ani pesymistycznej wizji rzeczywistości, ani też woli stawienia jej czoła w sposób dogmatyczny. Fanatyzm jest tu owocem lęku i niepewności wszechobecnej i jakby apokaliptycznej.

Innym, poniekąd negatywnym dowodem mogą być wyniki analiz psychologiczno-klinicznych oraz świadectwa samych ex-fundamentalistów, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Z tych niepełnych jeszcze, ale wiele mówiących analiz wynika, że stan ducha tych „eksów” czyli osób, które porzuciły takie stanowisko religijne i społeczne, charakteryzuje się następującymi cechami: depresyjne poczucie winy, połączone z pewnymi chronicznymi obawami, małe poczucie własnej wartości, wstręt do wszelkich struktur lub autorytetów w dziedzinie zawodowej i w ramach wolnego czasu, a także przypadki deprawacji lub blokady seksualnej. Nie wynika z tego oczywiście, by fanatyzm fundamentalistyczny miał być bezpośrednim owocem lęku czy obawy; niemniej wnioski takie potwierdzają liczne akcenty apokaliptyczne, antykomunistyczne, rasistowskie z jednej strony, propozycja zaś tzw. „ewangelii pomyślności”, głoszona przez teksańczyka Kennetha Copelanda, zespala wyraźnie dobrobyt z Bożą życzliwością, traktując go jako znak tej życzliwości „dla swoich”: chociaż więc się pojawiła w środowisku nie fundamentalistycznym, spotyka się w nim z miłym przyjęciem — w Ameryce, w Afryce południowej.

Dlatego to Richard Yao, prawnik z Wallstreet i założyciel Fundamentalistów Anonimowych (FA = ruch rozwinięty w Ameryce)¹⁵, utrzymuje, że ewentualna reedukacja powinna kłaść

¹³ Por. A. Godin, *Du fondamentalisme comme attitude psychologique*, *Lumière et Vie* 37 (1988) 31—52. W całym tym numerze wiele interesującego materiału na omawiany temat.

¹⁴ Cyt. za: D. Alexander, *Fonctionnement orthodoxe et réaction à la modernité*, *Lumière et Vie* 37 (1988) 92 n.

¹⁵ Omawia szerzej A. Godin, art. cyt., s. 38—44.

szczególny nacisk na podjęcie odpowiedzialności społecznej, na obiektywną analizę faktycznych osiągnięć, na aktywną resocjalizację, w ramach której pluralizm idei i zadań, niejasności i braki, stają się integralną częścią postępu każdego z osobna.

ZAKOŃCZENIE

Podsumowując, możemy stwierdzić, że chodzi tu o pewien splot zachodzący między wiarą religijną a doświadczeniem historycznym. Początkowo była to reakcja na szereg rewolucji demokratycznych, przynoszących ze sobą wielkie zmiany społeczne; obecnie dokonują się inne rewolucje naruszające równowagę planetarną i dawne odniesienia międzyludzkie. Szuka się więc „pewności”, autorytatywnych fundamentów do bezpośredniego spożytkowania, a zwłaszcza usunięcia lęków spowodowanych epokowym kryzysem. Współczesna metamorfoza fundamentalizmu, który ze zwykłego ruchu religijnego przekształca się w jakieś zbiorowisko czy pojemnik zgodności publicznej, konsensusu społecznego, mającego zarazem określoną siłę nacisku, uwydatnia nowe oblicze tego ruchu. Ukazuje też w nim splot wielu innych, podobnych zjawisk (choć nie wszystkie z nich są sobie równe), takich jak: integryzm, autorytaryzm, rasizm, etnocentryzm, militarizm itp. Ruch ten pozostaje zasadniczo reakcyjny w myśleniu; zadawała się bowiem stygmatyzowaniem powszechnej niepewności wielorakimi boskościami.

Wszyscy żyjemy w społeczeństwie złożonym i skompleksialnym, albowiem zatraciło ono dawne, pewne punkty odniesienia, jakimi się odznaczało w dobie tzw. „chrześcijańskości”. Wielu marzy o odrodzeniu tej właśnie mitycznej „chrześcijańskości”, narażając się równocześnie na niebezpieczeństwo niedostrzeżenia i niezrozumienia nowych znaków; to zaś prowadzi do niebezpieczeństwa uczynienia z wiary krótkiego spięcia mogącego dać szybko rozwiązania „pewne” i natychmiastowe, ale poza-his^toryczne.

Takie niebezpieczeństwo towarzyszy też odradzającej się obecnie pokusie neo-konstantyńskiej, że mianowicie Kościół przekształci się wreszcie w jedność wielonarodową, wyspecjalizowaną także w produkcji dóbr konsumpcyjnych etyczno-sakralnych, które zapewniają sens życiu. A przecież byłoby to czymś zgubnym dla wiary i Ewangelii, byłoby to niesłychanym, współczesnym pogwałceniem *sacrum*.

tlum. ks. Lucjan Balter SAC